NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ.

Nr. 27 Nowy Targ, dnia 4 lipca 1920. Rok VIII

GAZETA PODHALAŃSKA

19 20

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — **Rękopisów nie zwraca** się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów **wymagających odpowiedzi**, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na **cały rok** w Polsce 15 **marek**, za granicą 25 marek — W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 50 fen.

PARCELACYA.

Jak płacić za ziemie z parcelacyi?

Ministerstwo Skarbu zapowiedziało, że dowody na posiadanie „Pożyczki Odrodzenia" (tak zwane obligacye z kuponami) będą przyjmowane tak, jakby to była gotówka przez Urzędy Państwowe przy zapłacie za ziemię, inwentarz i urządzenia, dostarczone przez te Urzędy przy przeprowadzeniu **parcelacyi**, czyli tak zwanej **reformy rolnej**.

Kto trzyma pieniądze w gotówce, nie ma od nich dochodu (procentu) i może je stracić przez ogień, albo złych ludzi.

Ale jeżeli za te pieniądze kupi **Pożyczkę Odrodzenia Polski**, to może być o nie spokojny.

Gdyby mu się świadectwo spaliło, albo mu je zły człowiek zrabował, to Urząd wyda mu drugie świadectwo.

Kiedy przyjdzie czas zapłaty za ziemię, to będzie mógł zapłacić tem świadectwem, a tym czasem

Pożyczka Odrodzenia Polski

przyniesie mu dochód

jak gotowizna.

W sprawie przyjazdu i przebywania na Spiszu i Orawie.

Z powodu znanych wypadków w Starej Wsi i nadchodzącej pory wycieczek letnich na Spisz i Orawę, Międzynarodowa Podkomisya na wniosek przedstawiciela Rządu polskiego, Dra Diehla postanowiła, że począwszy **od dnia 1 lipca b. r.** przekroczyć lub przejechać granicę obszaru plebiscytowego może tylko ten, kto okaże straży granicznej **upoważnienie Starostwa** polskiego w Nowym Targu lub nadgranicznych Starostw czesko-słowackich **z wyraźnem zezwoleniem na przejścia granicy i z dokładnym opisem osoby.**

Od tegoż dnia każda osoba nie pochodząca z obszaru plebiscytowego, a chcąca dłużej na nim przebywać, powinna postarać się **o pozwolenie na pobyt** z podpisem **Starosty i Rezydenta polskiego** (w Starej Wsi, Trzcianie lub Namiestowie), którzy będą prowadzili ich wykazy w osobnych rejestrach.

Dr. Diehl polecił rezydentom polskim zorganizować przy pomocy mężów zaufania stałą kontrolę osób obcych, tym zaś z pośród nich, które oddają się agitacyi plebiscytowej w sposób niedozwolony, **odmawiać lub cofać** pozwolenia na pobyt i żądać ich wydalenia za granice.

Na zarządzenia te, bardzo potrzebne wobec stwierdzonych usiłowań bolszewickich do wywołania zaburzeń i szerzenia zamętu na obszarach plebiscytowych zwracamy uwagę przedewszystkiem turystom i młodzieży akademickiej, która [illegible] wakacye pragnie spędzić na kresach podhalańskich.

Krwawe zajścia w Starej Wsi.

Cały Spisz jest pod wrażeniem strasznej zbrodni, jakiej się dopuściły bandy czeskie na osobie ś. p. prof. Wiśmierskiego, tego którego wszyscy znali jako najlepszego przyjaciela, brata. Zamordowali ci sami, którzy przed rokiem kuli kajdany najstraszniejszej niedoli dla ludu spiskiego, którzy zapisali się w pamięci jako gnębiciele i grabieżcy.

Prof. Wiśmierski padł na drogiej ziemi, oddał życie za lud, który ukochał ponad wszystko, umarł na stanowisku, walcząc o dolę swych braci. Zdawna Czesi na niego czyhali. zdawna grożono mu śmiercią, aby przestał pracy, bo widzieli, że on niszczy. w niwecz obraca niecne zakusy, że kłamstwa jakiemi karmiono przez cały rok rozprasza jak kupę piasku, na którą wiatr powieje. Chcieli go usunąć z drogi i nikt inny, jeno Czesi sprowadzili śmierć jego. Oni są sprawcami mordu i ludność bałamucona, ta sama ludność, która nie myśli o przyszłości swej, nie wie jaki los ją czeka..,

Dnia 21 czerwca w nocy jacyś bandyci dotychczas niewyśledzeni napadli na urzędników czeskich powracających z Pienin; trzech z nich zamordowali, jednego ciężko poranili. Przytem obrabowali ich z wszystkiego. Mord ten i rabunek każdy uczciwy musi potępić jako ohydną zbrodnię. **Czesi jednak ten okropny wypadek wyzyskali do celów agitacyjnych i do wzniecenia nienawiści przeciw Polsce.** W tym celu sprowadzili zwłoki do Starej Wsi autami, ustrojonemi w wieńce i kwiaty i wystawili na widok publiczny przed domem, gdzie urzędował „Komitet Narodowy". Wnet poczęli się gromadzić ciekawi, przeważnie kobiety i podrostki. Wśród tłumu uwijali się płatni czescy agitatorzy, żandarmi i żołnierze poprzebierani w ubrania cywilne. Oni poczęli podburzać lud przeciw Polsce, przeciw działaczom polskim. Wołali głośno: „to uczynili akademicy polscy", Wzywali do pomszczenia — „Śmierć za śmierć". **Przewodzili im znani agitatorzy czescy — Kuchta i Kościelniczak.**

Na skutki tej ohydnej agitacyi nie długo trzeba było czekać. Gromady rozwścieczone i podżegane kłamliwemi wieściami, rzuciły się na lokal Komitetu, wyłamały drzwi, zniszczyły urządzenie wewnętrzne, potargały sterty pism, odezw, wkońcu zrabowały tytoń wartości kilkuset tysięcy koron. Nie poprzestano jednak na tem. Gromady bezkarnie rabujące, zachęcane nawet przez żandarmów, którzy stali obok, pociągnęły przez ulice Starej Wsi pod dom Klejnowej, gdzie znajdował się lokal „kuchni plebiscytowej". W tym właśnie czasie zgromadzili się członkowie „komitetu". Widząc nadciągający tłum, musieli się ratować ucieczką. Tu też zdemolowano urządzenie, rozbito wszystkie naczynia, skradziono środki żywności.

W czasie tych zajść telefoniści czescy dali znać do Niedzicy, wzywając, aby ludność przybyła do Starej Wsi. Oczywiście na dany znak ogłoszono i ogłoszono „mobilizacyę". Wnet też ruszyły bandy uzbrojone w drągi i rewolwery. Ci byli gotowi do mordów i rabunków. Właśnie część ich spotkała w drodze prof. Wiśmierskiego i Karpińskiego udających się przed rozbestwionym tłumem do Łapsz. Niedziczanie poznali prof. Wiśmierskiego, otoczywszy go zewsząd, oświadczyli, że go aresztują. Napadnięci nie mając żadnego ratunku, poddali się przemocy i dali się prowadzić ku Starej Wsi. Zatrzymano się chwilę przed kuźnią Zaczka. Tutaj w jakiś sposób prof Wiśmierski przesłał prośbę do żołnierzy francuskich. Niecierpliwie czekano na pomoc. Niestety, zamiast ratunku przybyły nowe gromady rozwścieczonych Niedziczan. Ci wezwali do pomocy murarzy, pracujących niedaleko i razem rzucili się na bezbronnych Rozbestwieni poczęli się znęcać w najstraszniejszy sposób, bili drągami, wśród plugawych wyzwisk i przekleństw. A wtedy prof. Wiśmierski dla tego tłumu dzikiego miał jedno słowo. Kiedy spadały najboleśniejsze razy, poranione usta wymawiały słowo, zbroczone krwią..

— Bracia...

Nic nie zdołało zmiękczyć serc. Mordowano niemiłosiernie człowieka, któryby za lud oddał życie. Działy się rzeczy, ścinające krew w żyłach. Ogłuszonych, pokrwawionych, na wpół martwych powleczono nad Dunajec. Tu zdarto z nich ubranie, prawie nagich, bo okrytych jeno strzępami koszuli, rzucono na ziemię i dalej bito, dalej bezlitośnie kopano ciała jęczące z boleści nieludzkiej. **Następnie rozchuśtali i rzucili w nurty wezbranej rzeki z dzikim krzykiem: „Co zrobiliście z naszemi, to my z wami".**

Karpiński cudem ocalał. Prof Wiśmierski utonął.. Tak zginął jeden z najlepszych działaczów spiskich, tak zginął człowiek który po dwakroć cierpiał w więzieniu czeskiem, a gotów był życie oddać w obronie ludu spiskiego. Ta śmierć, ta krew niewinnie przelana spada na sumienie morderców, zbrodniarzy. I przyjdzie czas, że ci sami, którzy go mordowali powloką się na jego grób, aby łzami skruchy zlewać, aby błagać o litość i przebaczenie za zbrodnię. Poznają swą winę i gorzko płakać będą na łożu śmiertelnem, bo zabili swego ojca, brata, najlepszego przyjaciela.

Wina za ostatnie zajścia w Starej Wsi spada w zupełności na czeską agitacyę, która nie przebiera w środkach, a nawet w sposób zbrodniczy chce dojść do zwycięstwa. Już dawno przygotowywali pogromy, już dawno się tem odgrażali. A napad rabunkowy i morderstwo w Śmierdzonce był hasłem do zbrodni Chcąc większą nienawiść wzniecić, wystawiono zwłoki na widok publiczny, a tłumy gromadzące się agitatorzy podburzali. Żandarmerya mogła je rozprószyć i niedopuścić do zajść, ta jednak zamiast stać na straży porządku, obojętnie się przypatrywała, kiedy tłum rabował. **Wina za ostatnie zajścia spada też na podkomisyę koalicyjną, która w sporze czesko-polskim ani razu nie była bezstronną, zawsze i wszędzie krzywdziła Polaków.**

Czesi coraz bardziej się rozzuchwalali, kiedy widzieli, że ich nadużycia i zbrodnie uchodzą bezkarnie. **Nie przyszłoby do rozruchów, gdyby panowały na Spiszu rządy sprawiedliwe,** gdyby porządku pilnowała milicya. Żandarmerya bowiem czeska jest sprawcą wielu, bardzo wielu zbrodni. Nie mniej smutno zapisało się wojsko koalicyjne przysłane do pilnowania porządku Na wiadomość o zajściach por. Tartar uciekł do Jabłonki z częścią swej załogi. Zostawił zaś jako straż bezpieczeństwa dwóch żołnierzy. Ci zamiast strzedz porządku, postawili karabiny przy drzwiach, a sami zmieszali się z tłumem w odległości paruset kroków od miejsca strażowania. Po powrocie por. Tartar odmówił wszelkiej pomocy Polakom i zrzucił z siebie wszelką odpowiedzialność za to co się stać może.

* * *

Zajścia w Starej Wsi były znakiem do pogromów Polaków. W każdej wsi zorganizowane bojówki i bandy czeskie rzuciły się na mieszkanie działaczów polskich rozprószonych po całym Spiszu Przewodzili wszędzie Niedziczanie, których od dziedziny do dziedziny przewoziły automobile czeskie. Napadali oni na akademików, rabowali ich mienie, bili ich dotkliwie. Działy się sceny nad wyraz przykre do tego stopnia, że np. ludność w Szwabach na widok niewinnie męczonych młodych chłopaków o mało nie rzuciła się na oprawców czeskich z kosami i widłami.

Wszędzie widzimy stronnicze postępowanie komisyi koalicyjnej i Francuzów. Ktoś rzucił podejrzenie i natychmiast aresztowano ze Szwabów Dolnych Józefa Regieca i studentów politechniki lwowskiej: Chorążego, Franczuka, Chruszcza, Wernera, Borowskiego. Pobito ich przytem w niemiłosierny sposób. Co więcej, zamiast sprawców, biorących udział w ostatnich zajściach, wyśledzić i aresztować, rozpoczęto prześladowania ludzi najniewinniejszych. Otaczali żandarmi wsi kordonem, przeprowadzali rewizye, dopuszczając się gwałtów i nadużyć, wołających o pomstę do Boga. A tymczasem sprawcom mordu ułatwili ucieczkę. Czesi rozzuchwaleni organizowali bandy, oni też w dalszym ciągu zaopatrują je w broń. **W ostatnich dopiero dniach pod ochroną żandarmów przywieźli wielką ilość karabinów, rewolwerów i kilka pak granatów ręcznych.** Widać aż nadto jasno, że Komisya koalicyjna wszystkie nadużycia i gwałty czeskie otacza skrzydłami swej opieki.

Zwłoki ś. p. Wizimierskiego znaleziono dopiero w poniedziałek dnia 28 czerwca po energicznych poszukiwaniach w nurcie Dunajca pod Sromowcami. Przywieziono je do Szwabów, gdzie odbyły się lekarskie oględziny, dokonane przez dra Janikiewicza i dra Türschmida, oraz dwóch lekarzy węgierskich. Sekcya wykazała ciężkie rany na głowie i stwierdziła morderstwo przez pobicie, a następnie utopienie. Zwłoki znaleziono obrabowane. Uroczysty pogrzeb odbył się we czwartek 1 lipca.

Echa ostatnich wypadków na Spiszu.

Stara Wieś, dnia 30 czerwca 1920 r.

Na posiedzeniu Międzynarodowej Podkomisyi Spisko-Orawskiej, które odbyło się w Starej Wsi dnia 28 b. m. zapadła na wniosek przedstawiciela Rządu Polskiego, Dra Diehla, decyzya Podkomisyi (Nr. 19), której przekład z oryginału francuskiego brzmi tak:

Międzynarodowa Podkomisya zważywszy:

1) że p. Rechulka, pochodzący z Czecho-Słowacyi, **jest kierownikiem agitacyi i propagandy w Niedzicy i że ta propaganda jest niebezpieczna dla spokoju publicznego,** ponieważ może wywołać takie zajścia, jakie zdarzyły się 21 b. m. w Starej Wsi;

2) że p. Rechulka był wezwany za pośrednictwem przedstawiciela republiki Czesko-Słowackiej jeszcze w maju b. r. do opuszczenia kraju i do wstrzymania się od udziału w propagandzie i w sprawach dotyczących obszaru plebiscytowego;

3) że mimo tego zakazu p. Rechulka nie przestaje brać udziału w propagandzie, że wielokrotnie pokazywał się na obszarze plebiscytowym, że dnia 23 b. m. zjawił się u starosty, żądając usunięcia pewnego funkcyonaryusza Podkomisyi, a dnia 24 b. m. brał udział w zarządzeniach policyjnych.

Nie ustalając wprawdzie **bezpośredniej** odpowiedzialności jego za wypadki w dniu 21 b. m., postanawia, iż ze względów spokoju publicznego **zakazuje się p. porucznikowi Rechulce aż do końca plebiscytu wstępu i pobytu na obszarze plebiscytowym.** Starosta i dowódca wojsk alianckich są obowiązani wykonać postanowienie niniejsze.

Podpisani: *J. M. Pearson, De la Forest Divonne, C. Tornielli.* Członek japoński Podkomisyi Kurihara był nieobecny na tem posiedzeniu.

Przypisek Redakcyi. Porucznik czesko-słowacki Rechulka został usunięty w maju b. r. ze stanowiska tłumacza przy dowódcy wojska francuskiego na Spiszu.

Bogactwa Polski.

(Ciąg dalszy).

h) Przemysł czyli wytwórczość.

Poznaliśmy dotąd, jakie Polska ma bogactwa naturalne — to jest takie, które są w ziemi i na ziemi, a teraz zobaczymy, co z tych bogactw przetwarza się u nas w kraju i jakie są z tego wyniki.

Opowiemy tu wszystko do ostatnich czasów przed wybuchem wojny — bo w czasie wojny, jak wszyscy wiedzą, trudno coś obliczać — bo wszystko wtedy

się zmienia — nietylko ludzie inaczej żyją, ale i praca inaczej postępuje, bo wojna, to wielka pani — wszyscy i wszystko ustępować przed nią musi.

Przed wojną jeszcze na całej ziemi polskiej pracował naród bardzo usilnie nad podniesieniem i osiągnął w tej pracy bardzo wiele, a to dlatego, że naród, będący w niewoli — wiedział dobrze, że tylko wytrwała praca, gdzie się da — dozwoli mu przetrwać tę niewolę i uratować skarby narodowe dla przyszłych, wolnych już pokoleń.

Królestwo Polskie przed wojną było dobrze zagospodarowane, zamożne — zarobki tam były dobre i łatwe; tak więc dostatnio tam żyli mieszkańcy tak rolni, jak przemysłowi i handlowi.

Dobre dla swoich — Królestwo było źródłem zysków i dla obcych; wiele brała stąd Rosya, bo aż 75 milionów rubli w złocie rocznie; również handel z zagranicą był duży.

Ludność żywiła się swemi produktami, których było tak wiele, że pewną część wysyłała poza granice kraju.

Bardzo ważną rolę w rozwoju przemysłu ma to, że Polska jest środkiem Europy i wszędzie ma drogi otwarte. Niewola jednak przeszkadzała w rozwijaniu się przemysłu polskiego, bo gdy tylko zaborcy widzieli rodzące się bogactwo i większe korzyści u Polaków, zaraz starali się temu przeszkodzić, nakładając duże cła — podnosząc ceny przewozu, bo oni na każdym kroku chcieli zniszczyć Polskę. Ale im się to nie udało.

— — — — — — — — — — — —

Przemysł w Królestwie jest rozmaity: 1) fabryczny — większy i mniejszy, 2) rzemieślniczy, 3) przemysł domowy. Najważniejszy jest przemysł fabryczny i ten jest najróżniejszy.

Przedewszystkiem jest przemysł włóknisty (wyroby z bawełny, wełny, płótna i jedwabiu).

Głównem miejscem, gdzie się najwięcej rozwinął przemysł włóknisty jest miasto Łódź, potem Zawiercie, Pabjanice, Zgierz, Ozorków, ziemia będzińska, ziemia piotrkowska, Warszawa i Częstochowa.

W roku 1910 w samej tylko Łodzi było fabryk wyrobów bawełnianych 50.

I wyroby wełniane najwięcej produkują się w Łodzi — i tam fabryk tych w r. 1910 było 118.

Oprócz Łodzi, przemysł wełniany jest w Sosnowcu, Pabjanicach, Zgierzu, w Tomaszowie Rawskim, w Zduńskiej Woli, w Kaliszu, w Markach pod Warszawą i t. d.

Wyroby z jedwabiu są w fabrykach w Łodzi i Warszawie, w Poznańskiem — w Prusach Królewskich, w Galicyi — w ziemiach wschodnich.

Wobec niezmiernej wytwórczości w przemyśle włóknistym — wywóz towaru, zwłaszcza na wschód, był ogromny. Zbywaliśmy swoje wyroby w Turkiestanie i Persyi — i zasilaliśmy niemi cały wschód.

Bardzo rozszerzony jest u nas przemysł metalowy, drzewny, spożywczy i inne, a zwłaszcza górniczy.

Ogromnie uprzemysłowiony jest Śląsk, gdzie obok kopalni węgla — powstały olbrzymie huty metalowe, rafinerye i t. d. tworząc ze Śląska jeden z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy.

Ale i inne ziemie polskie mają wszelkie warunki do rozwoju wielkich fabryk — wielkiego przemysłu, co dopiero stanie się teraz, gdy Polska już połączona i nieskrępowana, bierze się do pracy. A rezultatów tej pracy doczekają się już, da Bóg, dzieci nasze.

A co będą wtedy za dochody dla kraju, gdy nawet w czasie niewoli cały przemysł polski, wszystkie rodzaje wytwórczości w kraju, przemysł fabryczny, rękodzielniczy i drobny wyrabiał rocznie towaru za

16 miliardów koron (obliczenie z roku 1913),

z czego część szła na użytek własny, a większa ilość wywoziła się poza granice kraju.

Tak było przed wojną. Dzisiaj, choć wojna zniszczyła dużo, jednak ludność bierze się energicznie do pracy i oprócz dawnych fabryk — stawia nowe. Są też i plany nowych kopalni, nowych ulepszeń tak w życiu gospodarczem, jak i przemysłowem.

Polska ma takie bogactwa, że choć wojna i jej zaszkodziła, jednak u nas ludzie z tej biedy wyjdą cało, bo byle chęć do pracy i zdrowie służyło — każdy odrobi stracone, **bo pracy w Polsce dla nikogo nie zabraknie.**

Podróż do Ameryki.

Wobec bardzo licznych zapytań o warunki podróży do Ameryki, powtarzamy jeszcze raz pouczenia, udzielone przez Urząd Emigracyjny.

Podróż do Ameryki w obecnym czasie jest możliwa. Wszyscy wyjeżdżający muszą posiadać tak zwane „affidavit", czyli notaryalne zobowiązanie krewnego z Ameryki, w którem ten oświadcza gotowość sprowadzenia członków swej rodziny z kraju do Ameryki. Z tem „affidavit" należy się udać po wizę do konsulatu amerykańskiego. Każdy emigrant musi posiadać zagraniczny paszport. Koszty podróży są obecnie następujące: Przez Gdańsk: podróż z Warszawy do Gdańska 250 Mk., pobyt w Gdańsku przez 14 dni dla odbycia kwarantanny po 37 marek niemieckich dziennie 2.500 Mk., karta okrętowa 25.000 Mk., razem 27.750 Mk.

Droga przez Rotterdam od osoby dorosłej: karta okrętowa 105 dolarów, 14 dni kwarantanny 20 dol., podróż do Rotterdamu 50 dolarów, pogłowne amerykańskie 8 dolarów, razem 183 dolarów. Dzieci poniżej lat 12 płacą połowę.

Wobec ograniczonego ruchu okrętowego do Ameryki byłoby wskazanem, aby wyjeżdżający posia-

dał kartę okrętową przysłaną mu z Ameryki od krewnych, gdyż w ten sposób będzie mieć większą pewność znalezienia miejsca na okręcie.

LISTY.

Dzianisz, w czerwcu.

Donoszę wam, drodzy czytelnicy, jakie to są czasy u nas. Choć już naprawdę taka drożyzna, że aż się w głowie roi, to jednak ludziska pną się, ażeby po części nie dać zaginąć staremu zwyczajowi, lub też z honoru, urządzają sute weseliska, takie, jak nieprzymierzając — przed wojną. I trzebaby znaczną część majątku utracić, chcąc pokryć weselne koszty.

Niedawno, bo w ubiegłym tygodniu odbyło się tu takie wesele, na którem sam byłem zaproszony jako gość i nie można powiedzieć, żeby czegoś brakowało, tak było dosyć wszystkiego i w takim stanie jak przed wojną. Dość na tem było „hyrne wesele", ale koszta tegoż mogły wynosić do 8000 kor. Ludzie bawili się wesoło, jedni naprzemian jedli i pili, drudzy zaś ochoczo podskakiwali, a tańcząc przyśpiewywali rozmaite piosnki góralskie, z których jedną dobrze sobie zapamiętałem, bo jest stosowną w owym czasie, brzmi ona tak:

„Matko Boska polska ratuj nas Polaków;
Germanów, Pepików zaganiaj do krzaków".

Jacek z Podhala.

Ujsoły, w czerwcu 1920.

Misye w Ujsołach zgromadziły tysiączne rzesze ludu miejscowego i okolicy. Misyonarzy przybyłych z Dziedzic powitał na granicy orawskiej tamtejszy wójt p. Długosz. W bramie tryumfalnej widniał napis: „Witajcie nam mili goście"!

Misya trwała cały tydzień i skończyła się prześliczną ceremonią poświęcenia i postawienia krzyża misyjnego. Na misyi brało udział dużo polskiego ludu z Orawy. Do Orawiaków obecnych na misyi zwracali się często misyonarze, zachęcając takowych aby w wierze ojców wytrwali i pokusy niecnych agitatorów mężnie od siebie odrzucali.

W niedzielę po nieszporach i odśpiewaniu „Te Deum" ks. proboszcz Pułka imieniem całej parafii pożegnał w serdecznych słowach misyonarzy, życząc błogosławieństwa na dalsze prace. Dałby Bóg, aby potężne wrażenie i skutki misyjne w długie czasy zatrzymały się w sercach tamtejszego ludu. *Swiadek.*

Przegląd tygodniowy.

Ofenzywa rosyjska na polski front trwa z niezmniejszoną zaciętością. Wojska polskie zmagają się na wszystkich odcinkach z przeważającym liczebnie nieprzyjacielem, który zarządził u siebie mobilizacyę wielkiej ilości roczników. Rosya dąży do zgniecenia Polski z pomocą Prusaków, którzy z nią stale spiskują. Po ciężkich walkach stawiają nasze wojska opór na zachodniej stronie Słuczy.

W sprawie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy dotąd niewiadomo, czy Czesi zgodzą się na sąd polubowny, jak to już uczyniła Polska, czy też będą nadal domagać się plebiscytu.

Sejm polski zebrał się 30 czerwca na obrady po trzytygodniowej przerwie. Na tem posiedzeniu przedstawił prezydent ministrów program rządu.

Rokowania o uznanie bolszewickiego rządu w Rosyi trwają między koalicyą, głównie Anglią, a przedstawicielem bolszewików. Wyniki nie są dotąd znane. Sprawę rosyjską i inne wschodnie ma omówić konferencya mocarstw koalicyjnych w Spaa. Oprócz aliantów biorą w niej udział przedstawiciele nowopowstałych państw, więc Polski, Czecho Słowacyi i t. d., nadto wysłannicy niemieccy. Na konferencyi ustali się sposoby, zmierzające do tego, aby Niemcy ściśle wypełniały zobowiązania podpisane w pokojowym układzie, więc rozbrojenie wojsk, zapłata odszkodowań, plebiscyt na Górnym Śląsku i t. p.

W Albanii toczą się walki powstańców albańskich przeciw Włochom. Ruchowi albańskiemu idą na rękę południowi Słowianie, ponieważ we Włochach mają groźnego przeciwnika na morzu, zwłaszcza po zajęciu portu Rjeki.

Przeciw Węgrom zorganizowały zawodowe związki robotnicze bojkot, polegający na niedopuszczaniu towarów z zagranicy do Węgier. Bojkot jest zupełny i udaje się dobrze. Przyczyną tego ruchu są krwawe rządy reakcyi, która mści się nietylko na prawdziwych bolszewikach, ale nie szczędzi i innych, niewygodnych sobie przeciwników politycznych.

Przeciw traktatowi pokojowemu, który zmniejszył Turcyę do rzędu małego państewka, wybuchło powstanie tureckie, wspomagane przez Rosyę. Przeciw Turkom wystąpiły wojska greckie oraz koalicyjne. Grecy zadali Turkom ciężką klęskę.

KRONIKA.

Ks. biskup Bandurski Władysław przybył dnia 28 czerwca do Nowego Targu, skąd udał się do Białki i wziął udział w urządzanych tam misyach. Ks. biskup udaje się na zwiedzenie terenu plebiscytowego. W czwartek wziął udział w uroczystym pogrzebie ś. p. prof. Wiśmierskiego, wygłosiwszy podniosłe kazanie do spiskiego ludu.

Przeniesienie. P. Peszkowski Kazimierz, długoletni sekretarz Rady Powiatowej nowotarskiej, opuszcza definitywnie swe stanowisko i udaje się do Torunia, jako

decernent nadzoru samorządu przy województwie. Na swem stanowisku odznaczał się p. Peszkowski żywem zainteresowaniem sprawami naszego powiatu i inicyatywą w podejmowaniu całego szeregu planów dla dobra ogółu. Brał również udział w życiu politycznem i towarzyskiem naszego miasta. W urzędowaniu wreszcie, co jest u nas jeszcze rzadką zaletą, był względem stron zawsze uprzejmy bez względu na ich stanowisko.

Szczęśliwy wypadek automobilowy. W ubiegłą niedzielę pod Czorsztynem runął pędzący automobil z drogi w głęboki parów, o jakie 25 metrów w dół. Szczęśliwym trafem pięć jadących osób wyszło cało z wypadku i odniosło zaledwie lekkie poranienia. — Również automobil nie doznał poważniejszych uszkodzeń. Automobil wydobyto z parowu, przyczem niemałe usługi oddała drużyna skautowa z Przemyśla, która całą noc pracowała nad wyciągnięciem wozu na drogę.

Składki. Na dar dla Naczelnika Państwa uczenice szkoły żeńskiej w N. Targu 191 mk. 20 f. Z listy Urzędu podatkowego w Krościenku przez p. F. Rakowskiego po 1·40 mk.: Malikowa, Bodziuch Marya, Kalisz Marya, Magiera Anna, Wojdyła Marya, Janczy Jan, Regiec Wojciech, Siedlarczyk, Zając Marya, Ślęzak, Sikora, Wotus, Wojtaszek, Leśniak, Olejarz Marya, Dziurna, Kowalczyk Franc., Regiec Jan, Sienkiewicz Anna, Regiec, Jandura Marya, Kozub Heb. (C. d. n.).

Pozdrowienia z Pokucia zasyłają wszystkim Podhalankom Strzelcy kresowi z 49 p. p. I szej komp.: sekcyjny Węgrzyn Mieczysław, starszy żołnierz Pstrąg Franciszek, Gołuchowski Leon, szereg.: Kudasik Jan, Gargosz Franciszek, Baran Stanisław, Tumidajski Stanisław, Kroczek Jan, Lewek Filip, Ondesz Stanisław.

Odpowiedzi Redakcyi. — **Kluszkowianin**: Ponieważ list był nie podpisany, nie możemy drukować. Przecież to naszą pozostaje tajemnicą, kto nam dostarcza wiadomości. Oddajemy pismo dyrekcyi szpitala.

Ślady najazdu. Delegat Polskiego Archiwum Wojennego, zbierającego wojenne pamiątki uprasza zarząd dworca w Miechowie o łaskawe ofiarowanie pieczęci kasowej z napisem: Stationskassa Miechów k. u. k. Heeresbahn-Nord, użytej jeszcze dnia 30/V b. r. na bilecie kolejowym — zaś ministerstwo kolei uprasza o wyasygnowanie pieniędzy na pieczęć z polskim napisem.

Chodzenie bez przewodników w Tatrach. Dnia 8 z. m. wybrało się na Nowy Zawrat 18 krakowskich studentów z dwoma profesorami.

Z powodu zasp śnieżnych ugrzęźli pod przełęczą, jeden nawet pośliznąwszy się zjechał spory kawałek drogi po śniegu, doznawszy potłuczeń. Resztę niefortunnej wycieczki sprowadziła w bezpieczne miejsce Wysokogórska Kompania.

Czeski teror. W Trzcianie 22 czerwca zgłosiły się w urzędzie podatkowym kobiety, celem pobrania należnych im zasiłków wojskowych. Urzędnik podatkowy odmówił im wypłaty, wykrzykując, że trzymają z Polakami. O tem nadużyciu doniesiono Podkomisyi. — Oto jakiemi środkami chcą Czesi zmusić ludność do głosowania za nimi!

Wieści ze świata.

Dyabeł w Krakowie. Do czego dochodzi zabobon i głupota ludzka, widzieli w ubiegłym tygodniu Krakowianie. Ktoś rozszerzył pogłoskę, jakoby pewna izraelicka dziewczyna urodziła dyabła. Wskutek tych wieści zebrały się przed szpitalem tłumy ludzi, żądnych ujrzenia tego dziwu. Wśród gapiów krążyły najcudaczniejsze wiadomości o „djable", ile ma kopyt, rogów, że parskał ogniem, gdy go chciano ochrzcić, że rodziną „djabła" dla uniknięcia wstydu dała lekarzowi łapówkę i chce potwora wywieść do Berlina dla przechowania w spirytusie i tym podobne arabskie bajeczki. Dziwić się należy, że zabobonni ludzie dali się wziąć na kawał jakiemuś figlarzowi i awanturując się całemi godzinami o pokazanie „dyabła", tracili tak drogi dzisiaj czas.

Co Prusacy wywieźli z Polski. Polski komisaryat plebiscytowy G. Śląska opracował następujące zestawienie rekwizycyi, dokonanych w Polsce przez władze niemieckie okupacyjne w czasie od 15 października 1915 do 1 listopada 1918 r. Wywieziono (wartość w markach): konie za 1 miliard, bydło rogate za 1600 milionów mk, owiec 500 tys. sztuk, nierogacizny i kóz za 1500 milionów marek.

Z narzędzi rolniczych wywieziono sztuk: pługi 400 tys., bron 400 tys., kultywatorów 15 tys., maszyny do szycia 4 tys., siewniki 6250, młocarnie 20 tys., młocarnie parowe 930, wagi 500 tys., uprzęży końskiej 1 milion sztuk, drzewa 238 milionów mtr. sześc., wełny ton 12 tysięcy, tkanin wełn. 4 tys., bawełny 38 tys., tkanin bawełn. 12 tys., juty 14 tys., miedzi 10 tys., czcionek 300 tys., żelaza lanego 50 tys., blachy 8 tys., żelaza kutego 20 tys., skór bydlęcych 250 tys. sztuk, skóry cielęcej 300 tysięcy sztuk, tłuszczu zwierzęcego 300 tys. ton, smarów 1 tysiąc ton, worków jutowych 500 tysięcy sztuk, kotłów parowych 66, motorów parowych 30, motorów elektr. 2500, maszyn żelaznych 26 tys., maszyn i części miedzianych 5 tys., z innego metalu 10 tys sztuk, metali (bez żelaza i stali) 2 tys. ton, pasów 1 tysiąc sztuk, kolejki 500 km., lokomotyw 1400 sztuk, wagonów osobowych 2100, ciężarowych 40 tysięcy.

Ponieważ każdy członek zarządu i armii miał prawo wywieźć conajmniej 30 kg. środków żywności — to przyjmując liczbę urzędników okupac. na 10 tys., żołnierzy tylko na 50 tys., sanitaryuszek na 3 tys. — wywieziono w ciągu trzech lat conajmniej 1080 kg. na głowę, zatem około 554 miliardów kg. żywności, co czyni 1056 pociągów towarowych o 70 osiach.

Rewizya w pociągu. W pociągu jadącym do Rumunii urządziła policya lwowska rewizyę w poszkiwaniu za wywożonemi pieniądzmi. Aresztowano 82 paskarzy handlujących walutą i odebrano im 6 milionów niestemplowanych koron. — Pomysłowi przemytnicy wieźli pieniądze w nabrzusznikach i nagolennikach, specyalnie do tych celów przyrządzonych.

218 koron za słowo telegramu. Konsulat duński i Stacya Czerwonego Krzyża we Władywostoku przyjmują telegramy dla jeńców we wschodnio-sybirskich obozach. Niestety, jedno słowo takiej depeszy kosztuje 218 koron.

NADESŁANE.

Zgubiłem 29/V 1920 w Zakopanem czarny portfel z pieniądzmi, legitymacyą oficerską i dokumentami osobistemi. Upraszam znalazłcę o oddanie zguby za wynagrodzeniem miejscowemu proboszczowi w Zakopanem lub pod moim adresem:
Dr. Jan Danielski, porucznik, Częstochowa Jasna 2.

Jan Nykaza z Lasku p. Nowy Targ, ur. 1897 zgubił kartę odroczenia służby wojskowej na 1 rok. Proszę łaskawego znalazcę o odniesienie zguby do Administracyi „Gazety Podhalańskiej“.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Zborowski Janusz Drukarnia L. ZeRa w Nowym Targu